

## PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

Cena pojedynczego numeru

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

# TYGODNIK

## OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8  
od wiersza petitu.  
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-  
krotne—po k. 5 od wiersza.  
za reklamy i nekrologi po 10 k.  
od wiersza.  
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-  
logi na 1-iej stronie po kop. 15  
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie, oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Frencler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,

w **Tomaszowie rawskim** księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łąguna Franciszek.
„ Brzezinaeh	„ Krzemieniewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Rawie	„ Myśliński Feliks.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ H. Grabowski.

## JAN STRAHLER

Adwokat przysięgły

powrócił—przyjmuje jak dawniej sprawy cywilne i karne do wszystkich instytutcy sądowych. (3—1)

## Pożar na partykularzu.

(Jak powstaje i jak się gasi.)

(Koresponden. ze Szczercowa)

Jeżeli pożar w wielkim mieście przy dobrze zorganizowanej straży ogniowej i dużym zasobie potrzebnych narzędzi i instrumentów jest żywiołem niszczącym, to o ileż straszniejszym jest on w małym miasteczku lub na wsi, gdzie drewniane po większej części domy i słomą kryte stodoły i obory, ułatwiają szerzenie się ognia, gdzie obok braku narzędzi ogniowych trzeba częstokroć walczyć z niechęcią ludzi przy niesieniu pomocy. Zdarza się bowiem, że pożar wynika z podpalenia, w celu zrobienia na tem korzystnego interesu, a wtedy sąsiedzi nie chcą się narażać szczęśliwcowi, którego „nawiedził” pożar, aby ten w zamian nie przeskądzał mu, kiedy do niego z kolei uśmiechnie się szczęście... Smutny to zaiste obraz i biedni mieszkańcy, pozostawieni na łaskę i niełaskę groźnego żywiołu!

D. 19 sierpnia r. b. byłem właśnie świadkiem pożaru w małym miasteczku. Dom zaczął się palić na strychu; skoro pokazały się na dachu pierwsze płomienie, wypadkowo przejeżdżający tamtędy furman narobił hałasu i w danej chwili parę konek wody mogłoby być zapobiedz nieszczęściu; w tym samym jednak czasie zajęły się zupełnie niezależnie znajdujące się w sąsiednim podwórzu obory. Trzeba było działać energicznie, a ogień można było stłumić, lecz niestety, gdy sprowadzono dwie znajdujące się w mieście sikawki, okazało się, że są popsute i funkcyjonują bardzo słabo, a pomoc niesiono tak niechętnie, że jeżeli uratowano dom, a skończyło się tylko na spaleniu dwóch stodoł i obór, to jedynie dzięki temu, że padał ulewny deszcz i że sąsiednie zabudowania znajdowały się w dość znacznym oddaleniu.

Więści o nieporządkach narzędzi ogniowych doszły do powiatu, zżąd na śledztwo zjechał naczelnik straży ziemskiej. Przed jego jednak przybyciem, sikawki zostały zreparowane i inne narzędzia doprowadzone do porządku i zdawało się, że wszystko teraz powinno iść dobrze. Nagle w d. 5 września nowy wybuchł pożar... Ogień wszczął się w tym samym domu co i poprzednio i tak samo zaczął się na strychu!.. Kiedy przybyłem na miejsce pożaru, zastałem tam już sporą gromadkę ludzi najuboższej przyglądających się dziełu zniszczenia; niektórzy z nich głośno zazdrościli „szczęśliwcowi,” a o pomocy nikt nie myślał. Na wyrażone przezemnie obu-

zrenie i domaganie się energicznego działania, jedni uśmiechali się tylko, inni wprost odmawiali pomocy i kilku zaledwie pospieszyło po sikawki. Po 40 minutach (sic!) przyprawdzono je nareszcie bez wody i postawiono najspokojniej koło palącego się domu, jakby w mniemaniu, że ogień złąknie się samego ich widoku; ale i teraz jeszcze z pomocą nikt nie spieszył, wymawiając się brakiem wody. Nareszcie po dobrym jakim kwadransie, zjawił się miejscowy wójt, do którego wtedy zwróciłem się, domagając się, ażeby użył swojej władzy w celu energicznego ratunku. Wójt wystąpienie moje wziął prawie za osobistą obrazę, lecz gdy coraz natręczywiej domagałem się energicznego wystąpienia, poszedł z ludźmi po beczki, które tu w krótkim czasie w liczbie dwóch przyciągnięto. Dopiero więc w godzinę po zaczęciu się pożaru można było pomyśleć o ratunku, a i teraz z powodu ciągłego braku wody był on bardzo niedołączny, chociaż rzeka znajduje się o kilkanaście kroków od miejsca pożaru. Do gaszenia użyto: tylko jednej sikawki (druga z powodu braku obsługi stała bezczynnie), dwóch beczek (z których jedna przy końcu się popsowała) i dwóch konewek. Co noc dyżuruje tu 8 stróży (2 rocznych, 4 kolejno naznaczanych i dwóch kościelnych), którzy przecież w razie pożaru powinni pierwsi spieszyć z pomocą. Wobec tego, oraz wobec bliskości rzeki, łatwo było pożar stłumić. Do ratunku tylko niedorosłki rwali się; starsi patrzyli na ogień zupełnie obojętnie; nawet stróże nie wszyscy byli przy pożarze.

Wobec takich faktów, zapytuję, czy tak się dzieć powinno, czy niema żadnych przepisów, zmuszających mieszkańców do niesienia czynnej pomocy przy pożarze? Na ile mi wiadomo, podobne przepisy istnieją i one to nakazują, ażeby każdy właściciel domu wysyłał jednego człowieka dla niesienia pomocy bądź z wiadrem, bądź z siekiera, bądź z bosakiem, a niestosujących się do tego można karać sądownie. Czyżby o istnieniu podobnego prawa nie wiedział i wiedzieć nie powinien miejscowy przedstawiciel administracyi—wójt gminy? A wiedząc o tem, czyżby nie powinien skorzystać z przysługującego mu prawa i pomyśleć o podobnej organizacyi, która przecież zmusiłaby mieszkańców do czynnej obrony i może chociaż w części zapobiegła rozwielenianiu się u nas manii podpalania. Póki to nie nastąpi, nigdy nie możemy być pewni swego mienia i życia i—całkiem bezsilni, będziemy pozostawieni na łaskę i niełaskę groźnego żywiołu!

Może te słów parę zwróci uwagę odnośnych władz, które zechcą wdać się u nas w tę sprawę i przyczynić się do stworzenia dla nas znośniejszej sytuacji pod względem bezpieczeństwa publicznego.

D-r W. Wierzbowski.

## Z Częstochowy.

(Korespondencyja „Tygodnia”)

Podrobienie dokumentu.—Śledztwo.

Dnia 2 z. m. kasa powiatu częstochowskiego otrzymała z poczty asygnacyję na 982 rs., podpisaną przez komendanta częstochowskiej brygady straży pogranicznej, a nadesłaną przez komorę celną w Sosnowcu jako przez omyłkę do teje zaadresowaną. Droga, z jednej ulicy Częstochowy na drugą, przez Sosnowiec, jaką zrobiła ta urzędowa przesyłka i pewne wątpliwości co do podpisów na asygnacyi, podały takową w podejrzenie urzędnikom kasy, kasyjerowi Z. i buchalterowi K.—W godzinę po otrzymaniu asygnacyi, wszedł do kasy jakiś jegomość w płaszczu i z podwiązaniem lewem okiem i, przedstawiając kupon od teje asygnacyi, zażądał wypłaty wzmiankowanej sumy. Wówczas kasyjer Z. polecił buchalterowi K. odwiec wypłatę, pod pozorem, że odnośnej asygnacyi kasa jeszcze nie otrzymała z poczty. Gdy interesant odszedł, udano się z owym dokumentem do biura komendanta, gdzie się okazało, że tenże jest rzeczywiście zfałszowany. Dano znać policyi i straży pogranicznej — i poczęto szukać po całym mieście jegomościa w płaszczu z przewiazanem lewem okiem—ale go nigdzie już nie można było znaleźć.

W godzinę blisko potem, przybyły tylko co do Częstochowy podpułkownik K. z Sosnowca, zaintrygowany owym wypadkiem, udał się do kasy powiatu po bliższe szczegóły, dotyczące rzeczzonego faktu. Za nim, wszedł wkrótce jakiś człowiek, w którym urzędnicy i służba niższa kasy... poznali owego jegomościa, lecz już bez brody, bez płaszcza i bez chustki czarnej na lewem oku.

Oczywiście zrobił się alarm, i sprawę wziął w swe ręce sędzia śledczy.

Podjęrżany o fałsz nazywa się S—ski; w wigiliję dnia, w którym kasa odebrała z poczty asygnacyję był na poczcie i pytał, czy ekspedycyja urzędowa wrzucona do wagonu pocztowego bez pokwitowania, dojdzie podług adresu; w dzień zaś odkrycia fałszu, S. przyszedł powtórnie na pocztę i przeglądał książkę pokwitowań korespondencyi rządowej, badając prawdopodobnie czy kasa pokwitowała już z odbioru asygnacyi; dalej, sprawdzono podobno, że stojący przed bramą kasy powiatu „psalom-szczyk“ dragoński, we wchodzącym do teje kasy człowieku w płaszczu z zawiązanem okiem poznał właśnie S., który istotnie nie może się wylegitymować z czasu i dowieść gdzie wówczas był i co robił? Śledztwo sprawdziło też podobno, że blankiet, na którym napisana została fałszywa asygnacyja, został rzeczywiście wycięty z księgi asygnat sztabu miejscowej brygady, gdzie S. pełnił czas jakiś służbę kancelaryjną; pisarz

zaś kancelaryi miał zeznać, że widział pewnego razu S. z ową księgą przy szafie, poczem S. chował coś do kieszeni i pytał, jaki jest w tym dniu bieżący numer dziennika? Numer ten figuruje właśnie na asygnacyi. W przeddzień przestępstwa, widziano jegomościa z podwiazanym okiem w wielu miejscach Częstochowy, wszędzie dopatrując w nim ludzkie podobieństwo do S., który jakkolwiek przed dwoma dopiero miesiącami przybył z Kalisza do Częstochowy, wszędzie dosyć był znany.

Tak się przedstawia ów głośny fakt fałszerstwa kwitu, którego niemal ofiarą nie padli kasyjer i buchalter tutejszej kasy powiatu. Śledztwo prowadzi się w dalszym ciągu; S. zaś pozostaje dotychczas na wolnej nodze. Z. S.

## Z Miasta i Okolic.

— **Pan Naczelnik Gubernii**, rzeczywisty radca stanu Miller, po dłuższej nieobecności, dnia 12 b. m. powrócił do Piotrkowa.

— **Pożar**. W zeszły poniedziałek około południa wszczął się pożar na Krakowskim-Przedmieściu w posesyi Walewskiego i Kempńskiego. Na domu mieszkalnym murowanym spłonął dach; cała zaś drewniana obora spaliła się do szczytu. Straż ogniowa, przez rozebranie małej drewnianej przystawki, łączącej pałacą się posesyję z sąsiednią, zabezpieczyła tę ostatnią w zupełności. Głównie czynnym był oddział V.

Pożar ten pamiętnym będzie w rocznikach straży, skutkiem fatalnego wypadku, jaki się przytrafił w czasie pełnego biegu komendy strażackiej do ognia. Jeden mianowicie ze strażaków, powożący beczką z wodą, niejaki Grochulski mularz, spadł z kozła pod koła beczki i został przejechany. Życiu nieszczęśliwego grozi poważne niebezpieczeństwo.

— **Szkola ogrodnicza w Częstochowie**. Dnia 13 września b. r. została otwartą w Częstochowie przy ogrodzie Pomologicznym d-ra K. Zawady, rządowa szkoła ogrodnicza (Ченстоховская Школа Садоводства и Плодоводства II разряда) i w takowej znajduje się obecnie 30-tu uczniów, którzy ukończyli od 2 do 6-ciu klas. Ministerjum dóbr państwa pozwoliło na powiększenie pierwotnej ich liczby do 50, więc jest wolnych miejsc 20. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 15, świadectwo z dwóch klas lub odpowiedni egzamin, który się odbywa od 13 września do 13 października t. j. do dnia, w którym się rozpoczynają wykłady.

Szkola dzieli się na trzy roczne kursa (w tym roku został otwarty kurs pierwszy). Od 1 (13) października do 1 (13) kwietnia będą trwały wykłady teoretyczne; od 1 (13) kwietnia do 1 (13) października praktyczne. Wykładane będą: religija, język rosyjski, matematyka, rysunki, nauki przyrodnicze, jedwabnictwo, pszczelnictwo, mierzenie i niwelowanie pól, oraz wszystkie gałęzie ogrodnictwa. — Całkowite roczne utrzymanie w pensjonacie wraz z nauką (bez prania) 120 rubli, płatne w dwóch półrocznych ratach, t. j. 1 (13) października i 1 (13) marca każdego roku.

— **W szkole sztygarów** w Dąbrowie Górniczej egzamina wstępne skończone zostały w ubiegłą środę; lekcye zaś rozpoczyna się w bieżącym tygodniu. Szkoła w tym roku otworzyła klasę III, już ze specjalnym kierunkiem. Klasa IV i ostatnia, również specjalna, otwartą zostanie po przyszłych wakacjach.

— **Przedstawienie amatorskie rzemieślnicze**. — W przeszłą niedzielę w Częstochowie, w miejscowym teatrze dane było przez rzemieślników z Dąbrowy

Górniczej, na dochód częstochowskiej straży ochotniczej ogniowej, przedstawienie amatorskie złożone z następujących komedyi: „Piosnka Wujaszka“, „Podejrzana Osoba“ i „Flisacy“. Uznanie publiczności częstochowskiej dla amatorów ujawniło się w szczelnym zapelnieniu sali teatralnej i w szczyrych a częstych oklaskach. Pierwsza sztuczka „Piosnka Wujaszka“ nie odznaczyła się w grze częstochowskich gości wielkiem ożywieniem; za to następna szła już dobrze, a nawet w roli Zdziebki p. G. wyróżnił się bardzo dodatnio. Ostatnia wreszcie sztuka „Flisacy“ była dla amatorów najodpowiedniejszą, jak się okazało, polem do popisu; tu znów, w roli Sidelszejna, odznaczył się p. F. — ale i inne amatorowie grali bardzo dobrze, a całość przedstawiała się zupełnie harmonijnie.

Dochód z przedstawienia z powodu nadmiernie niskich cen biletów nie był znaczny, — ale za to zadowolenie zgromadzonej publiczności, zwłaszcza pewnej jej sfery — było zupełne.

— **W dominium Pruszkowie**, własności p. Jakubowskiego, w pow. łaskim, założone zostało w maju r. b. postępowe gospodarstwo rybne, pod kierunkiem ichthyologa, p. Hugona Dawczyńskiego z księstwa poznańskiego. Głównym na teraz celem hodowli jest hodowanie zarybku, który jest w Pruszkowie podwójny: jeden powstały ze szląskich matek, drugi z węgierskich. Wiadomem jest dla specjalistów, że tylko z racjonalnie prowadzonych stawów zarybkowych korzystnym jest nabywanie zarybku, w celu dalszego tegoż podchowania i sprzedaży. Zarybia się zwykle wodę w takim razie, puszczając po 5 do 6 sztuk zarybku na przęt kwadratowy; nie później zaś, jak po 5-ciu miesiącach po stosownem przezywieniu zarybku, wylawia się go i sprzedaje. Choćby tylko po jednym funcie przybyło na każdej sztuce — zysk już będzie ogromny i za każdego rubla, wydanego przed 5-ciu miesiącami, hodowca wziąć może od rs. 10 do 15. Zdaje się zatem, że warto zająć się hodowlą ryb w naszych sadzawkach i stawach!.. Ciekawych bliższych szczegółów i objaśnień odsyłamy do pana J., właściciela Pruszkowa.

— **Wywóz trzody do Prus** przez Sosnowiec w obecnej porze, w porównaniu z latami poprzednimi — słaby; tygodniowo bowiem wynosi 18 do 20 wagonów. Ma to zapewne swoją przyczynę w oczekiwaniu zezwolenia z Berlina na stałe przyjeżdżanie do Sosnowca (jak dawniej) weterynarza pruskiego w celu dokonywania u nas rewizyi, (jak bowiem wiadomo, zniesiono zakaz takowej odnośnie nierogacizny, sprowadzanej z Królestwa dla pogranicznych miasteczek Szlązka). Dotychczasowa manipulacja, praktykowana przez weterynarzy pruskie przy oględzinach trzody naszej, bywała bardzo utrudnioną i dość kosztowną dla wysyłającego; bowiem przewóz dozwolony jest tylko przez jedne Szopienice, skąd następnie, po odpowiedniej rewizyi, wieprze odstawiane bywają do rzeźni w Mysłowicach i Bytomiu.

— **Ostatnie zastrzeżenie i wstrzymanie wysyłki wagonów**. W ubiegłym tygodniu kolej wiedeńska odniosła się do fabryki kotłów pp. Fitznera i Gampera w Gzichowie (jak to wcześniej uczyniła z innemi tamże znajdującymi się zakładami fabrycznemi — o czem była wzmianka w № 36 i 37 „Tygodnia“) o odnowienie kontraktu na eksploatacyję linii podjazdowych do miejscowych warsztatów, z zastrzeżeniem, że jeżeli kwestyja ta natychmiast nie zostanie załatwioną, wysyłanie tam wagonów zostanie wstrzymane. Gdy żadna z fabryk nie pospieszyła odnowić kontraktu z koleją, takowa ujrzała się zmuszoną w dniu 12 b. m. w drodze telegraficznej powiadomić zarząd wapiennika hr. Renarda w Sieleu, hutę „Katarzynę“ i fa-

brykę kotłów pp. Fitznera i Gampera w Gzichowie, że z dniem następnym wstrzymuje wysyłkę i przyjmowanie wagonów z bocznice wzmiankowanych fabryk, a jednocześnie wydała odpowiednie rozporządzenie właściwym stacyjom. — Od kilku więc dni na bocznicach tych panuje cisza; za to na Gzichowie zalega spora ilość wagonów z towarami adresowanemi do miejscowych fabryk, a wyladować takowych nie można, gdyż przystanek towarowy na Gzichowie nie posiada magazynów. Na za pytanie, co z tem robić, odpowiedziano, aby czekać. Fabryki więc będą musiały swoje towary zwieźć kołmi, bo osiowe rośnie, a kolej działa w tym wypadku na zasadzie ogólnych przepisów dróg rosyjskich i zniżyć opłaty nie może.

— **Licytacyja**. W dniu 15 października r. b. o g. 10 rano w sądzie okręgowym w Piotrkowie ma się odbyć licytacyja na sprzedaż w Sosnowcu, tak zwanej „nieruchomości Hirsza“. Nieruchomość ta, mająca przestrzeni 162 przęt. kwadr., na której pozostały ściany z kominami po spalonej w r. 1887 fabryce gwoździ drutowych, wystawioną zostaje na licytacyję na satysfakcyję pretensyi banku państwa w ilości rs. 2263 z kosztami i procentami. Długi hipoteczne wynoszą rs. 54,448 z procentami, a nieopłacone podatki skarbo- — 209 rs. 34 kop. Licytacyja rozpocznie się od sumy szacunkowej rs. 6,000. Wspomnianą nieruchomość mogą nabyć tylko tujejsi poddani.

— **Choroby**. W Sosnowcu pojawiła się ospa; w dodatku wybuchł i tyfus pomiędzy robotnikami jednej z fabryk. Ponieważ izolowanie dotkniętych chorobami epidemicznymi jest niemożliwe ze względu na brak miejsca w szpitalu i gromadne nocowanie po kilkunastu robotników w jednej suterenie; przeto doktor Siejanowski, pragnąc choć w części zapobiedz szerzeniu się epidemii, ujrzał się zmuszonym pacjentów swych lokować podczas dnia na dworze.

— **Z okazji blizkich świąt żydowskich**, obecnie przez stacje pograniczne, Sosnowiec, Granicę i Aleksandrów przechodzą transporty jabłek rajskich, palm i mirty, zapotrzebowywanych z Indyi, dla starozakonnych z Królestwa i Cesarstwa. Przytem polecono ekspedytorom pogranicznym pobierać takse od tego rodzaju towaru taką, jak dla ekspedyjowanych pociągami pospiesznymi.

— **Ograniczenie produkcji**. W walcowni blachy cynkowej „Sosnowickiego towarzystwa kopalń i zakł. hutn.“ ograniczono produkcyję takowej, z powodu zmniejszenia się zapotrzebowania. — Roboty prowadzone są tylko podczas dnia; nocne skasowano.

— **Samobójstwo**. Dnia 13 b. m. w lasku sosnowickim, obok fabryki szkła, powiesił się starzec, mający lat około 60. Okazało się, że takowy jest poddanym zagranicznym. Ciało zabezpieczono do chwili zejścia władz sądowych.

— **Położenie kamienia węgielnego** pod budowę domu dla służby mechanicznej w Sosnowcu, (o czem była wzmianka w № 36 „Tygodnia“) nastąpiło w początku ubiegłego tygodnia.

— **W ubiegłym tygodniu** generał Frydrych dopełnił w Sosnowcu przeglądu żandarmów kolei iwangrodzko-dąbrowskiej.

— **Z powodu przebudowy mostu** na wiorście 258, s. szybkość biegu wszystkich pociągów kolei wiedeńskiej w kierunku do Warszawy przez most ów została zmniejszoną do 6 wiorst na godzinę.

— **W Zawierciu**, przed tygodniem, skutkiem jednoczesnej drożyzny chleba i zmniejszenia zarobku, wybuchły pomiędzy robotnikami pewne nieporządki.

— **Zastój w interesach.** W Łodzi, pomimo nieznacznej poprawy w ciągu ostatnich sześciu tygodni, ciągle jeszcze daje się uczuć fabrykom tamtejszym, szczególnie ręcznym tkalnicom wełny, pewien w interesach zastój. Płóść warsztatów czynnych w tych zakładach zmniejsza się ciągle, w miarę uwalniania robotników.

— **Z Łodzi.** Najwyżej zezwolono w d. 5-m lipca (st. st.) r. b. łódzkiemu kupeowi 1-ej gildyi, Markusowi Silbersteinowi, kandydatowi nauk handlowych Stanisławowi Silbersteinowi, kupcowi 2-ej gildyi Zygmuntovi Lichtenfeldowi, tudzież Teresie Silberstein, założyć towarzystwo akcyjne, pod nazwą: „Towarzystwo akcyjne fabryk wyrobów wełnianych i bawełnianych M. Silbersteina w m. Łodzi“.

— **Do gimnazjum męskiego** w Łodzi zapisało się w bieżącym roku szkolnym ogółem 324 uczniów, a mianowicie: do klasy przygotowawczej 56, do I-ej 54, do II-ej 52, do III-ej 46, do IV-ej 35, do V-ej 33, do VI-ej 17, do VII-ej 14 i do VIII-ej 17.

— **Dochody** drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej za m. lipiec r. b. przyniosły 74,430 rubli. W porównaniu z rokiem zeszłym dochód w lipcu r. b. był mniejszy o rs. 596 kop. 20. Ogółem od 1 stycznia do 1 sierpnia r. b. droga łódzka miała dochodu rs. 517,949; w porównaniu z odpowiednim okresem roku zeszłego więcej o 78,914 rs. 56 kop.

— **Jak korzystne** dla kolei są wszelkie obniżki tariff pasażerskich, dowodem tego kolej łódzka, która w r. b. wprowadziła bilety spacerowe do Andrzejowa z obniżką 30%. Koresp. do „Kur. Warsz.“ donosi, że gdy w roku zeszłym sprzedano biletów do Andrzejowa 2000, obecnie w ciągu 3 $\frac{1}{2}$  miesiąca sprzedają już siódmy tysiąc, na czem, jak obliczają kompetentni, kolej łódzka zyskała już cenę 2500 biletów.

— **Nowy pociąg.** Kolej żelazna fabryczno-łódzka sposobem próby zaprowadziła nowy pociąg, wychodzący z Kuluszek o godz. 12-ej a przychodzący do Łodzi o 1-ej w nocy; a zatem łączący się z kuryjerem warszawskim, który do Kuluszek przychodzi o 11-ej m. 49. Na początek nowy pociąg składać się będzie z dwóch wagonów osobowych; z tych jeden I-ej i II-ej a jeden III-ej klasy i brankardu na bagaż. Jest to duże udogodnienie dla mieszkańców Łodzi, a nowy pociąg niezawodnie mieć będzie tylu pasażerów, że zostanie zaprowadzony na stałe.

— **Tomaszowski przemysł** wciąż upada. Do „Kur. Warsz.“ donoszą, że znów w ciągu ostatnich paru miesięcy, 7-miu fabrykantów a w tej liczbie 3-ech poważniejszych upadło prawie bezpowrotnie, wskutek czego kilkuset robotników pozostało bez zajęcia.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Ks. Sylwester Baranowicz mianowany został wikaryuszem do parafii Poczesa na pow. częstochowski; ks. Jan Kasperkiewicz na takąż posadę do Piotrkowa.

— **W Mysłowicach** nastąpiło poświęcenie nowowbudowanego kościoła katolickiego. Spodziewany był na tę uroczystość przyjazd arcybiskupa wrocławskiego księdza dr. Koppa. — Będzie to już tam drugi kościół katolicki. Niektórzy z miejscowych robotników, pracujących w fabrykach sosnowickich, a będących rodem ze Śląska wybierali się gromadnie do Mysłowic w celu uczestniczenia w tej tak wielkiej dla szlązaków uroczystości.

— **Listy** nie doręczone adresantom z powodu niedokładnych adresów: a) zamknięte: do Wiernickiego, Zakrzewskiego, Buewasa — z Warszawy; do Reinolda Jurka — z Łodzi; Zeidla i Z. Pięto — z Niemceży; do Fridmana, Weinsteina i Tatarowa — z wagonu i do Przędziackiej — z Austrii; b) otwarte: do XX Kalendy — z Przedborza, Mordki Hersz — z Działoszyna, Jankla Hersz i St. Sowilskiego — z

wagonu; do M. Reicha, Pankziejewicza, Lewkowicza i Wirwawna, Partuama — z Łodzi; do Bersiniewicz — z Tomaszowa, Goldorfa — z Niemceży, do Marzenickiego i Blumsteina — z Radomska; do Abrama Raka i Montlaka — z Warszawy; c) pod opaskami: nie doręczone przesyłek: Wołodkiewiczowi — z Moskwy, Fr. Ciegłowi — z Łodzi i Krajewskiemu — z Petersburga.

— **Rs. 1** na biednych złożono w Redakcyi od służącej Antoniny, jako karę za niedbalstwa.

— **Sprostowanie.** Na skutek pomieszczonej w № 37 „Tygodnia“, wzmianki (w korespondencyi z Sosnowca z podpisem „Najmadia“) o zachowaniu się i bijatyce robotników na zabawie w r. z. w fabryce pp. Huldshinsky'ch, odbieramy od naocznego świadka zawiadomienie, że rzecz się miała zupełnie przeciwnie. Nietylko, że robotnicy się nie popili, ale rzezoną zabawa, która miała miejsce dnia 23 lipca, odbyła się od początku do końca w największym porządku, przy współudziale wszystkich robotników i zarządu, oraz ich rodzin. Goście o 9-ej wieczorem powrócili już do domu, w zupełnym spokoju, tak, że zachowanie się blisko 1200 osób przyjmujących udział w tej zabawie mogło służyć za wzór do naśladowania.

Wobec powyższego, prosiliśmy jedną z osób zupełnie zaufanych, o zbadanie na miejscu tej rzeczy, oraz przyczyn, które mogły skłonić korespondenta do podobnego kroku, a to w celu odpowiedniego w danym razie postąpienia. Redakcyja.

**Z powodu kończącego się kwartału, uprzejmie prosimy pp. prenumeratorów o nadesłanie przedpłaty za kwartał IV oraz szybkie uregulowanie rachunków za czas ubiegły. Cena prenumeraty i ogłoszeń zwykłych wskazana w nagłówku „Tygodnia“.**

## Wiadomości Bieżące.

— **Końmi i koleją.** Komisji zajmującej się sprawą tariff kolejowych, z którymi, z uszczerbkiem przedsiębiorstw kolejowych, łatwo współzawodniczą w granicach Królestwa Polskiego furmani frachtowi, przesłano raport, iż obecnie uboższa ludność Łodzi, pozostająca w ciągłych stosunkach z gubernijalnem miastem Piotrkowem, coraz mniej używa kolei, a posługuje się końmi, płacąc za przejazd z Łodzi do Piotrkowa na długości około 12 mil po szosie od osoby 30 kop., wówczas gdy cena biletów z Łodzi do Piotrkowa wynosi 94 kop! Podróż końmi trwa około godzin osmiu, koleją zaś z wyczekiwaniem i przesiadywaniem się w Kuluszkach około czterech godzin. — Przedtem przesłano już raport w sprawie przejazdu uboższej ludności z Warszawy w kierunku Łowicza, Pniewa, Kutna i Łęczycy za cenę od 30 kop. do 45 kop., podczas gdy kolej pobiera od tych miejsce od rs. 1 kop. 20 do 2 rubli! Wszystko to przemawia za zaprowadzeniem wagonów 4-ej klasy lub robotniczych. — Wapniarki w Sulejowie posługują się przy wywozie wapna do odległej Łodzi wyłącznie końmi.

— **Oświetlenie elektryczne,** wypróbowane świeżo z bardzo pomyślnymi rezultatami, ma być już w miesiącu przyszłym zaprowadzone we wszystkich wagonach korytarzowych pociągów kuryjerskich kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— **Obowiązkowe ubezpieczenie.** Według informacji dzienników utworzona będzie wkrótce komisya specjalna dla opracowania kwestyi obowiązkowego ubezpieczenia pasażerów na kolejach i parostatkach. Dzienniki przypominają przy tej sposobności, że już w roku 1888 wydano przepisy, wedle których każda ofiara wypadku nieszczęśliwego na kolei lub parostatku ma prawo żądać wynagrodzenia od zarządu kolei lub właściciela statku, o ile nie dowiedziono, że wypadek zdarzył się: a) nie z winy zarządu drogi, jej urzędników albo właścicieli parostatków i służby i b) wskutek nie dających się przewidzieć wyższych sił elementarnych. Prawo to jednak nie zabezpiecza dostatecznie interesów pasażer-

skich; statystyka bowiem wykazuje, że z pośród 2,568 nieszczęśliwych wypadków na kolejach w ciągu dwóch lat, prawo do wynagrodzenia posiadało ogółem 289 osób, a z tej liczby tylko 6 $\frac{1}{2}$  otrzymało rzeczywiście to wynagrodzenie. Ze względu na tę okoliczność, postanowiono obecnie zabezpieczyć w sposób pewniejszy interesy podróżnych.

— **Projekt.** W Petersburgu ma powstać wielka spółka z udziałem kapitalistów zagranicznych, która zamierza zaproponować rządowi swe usługi i kapitały dla budowy niektórych, dawno już projektowanych linii dróg żelaznych, których budowa była odłożona skutkiem braku funduszy. Przedsiębiorcy podejmują się budowy rzeczonych linii bez wszelkich gwarancyj, z jednym tylko warunkiem, aby rząd wykupił drogi zbudowane po upływie 25 lat.

— **Pieniądze.** „Peterb. wiadomości“ donoszą, że sfery rządzące przyjęły z uznaniem myśl emisji papierów państwowych na drobne sumy w celu dania możności uboższemu klasom ludności lokowania w papierach swych oszczędności. Obecnie przygotowywany jest obszerny referat, z przytoczeniem historii podobnych przedsięwzięć w państwach zagranicznych.

— **Dzienniki rosyjskie donoszą,** że pierwotne nadzieje pomyślnego urodzaju w Królestwie Polskiem wcale nie dopisały. Deszcze trwające bez przerwy od końca lipca w wielu miejscach zatopiły zupełnie pola. Zboże pogniło w polu i w stertach. Ozime zdołano jeszcze uratować, lecz zboża jare w większości wypadków zmarniały do szczytu. Specjalny delegat ministerjum spraw wewnętrznych wyjechał do Królestwa dla przekonania się o wymiarach tej klęski, gdyż położenie ludności jest dziś u nas niemniej krytycznem, niż w 19 gubernijach, urzędownie uznanych za dotknięte nieurodzajem.

— **Na urządzenie bazaru** rzemieślniczego w Warszawie zebrano już przeszło 8,000 rubli. Do otwarcia bazaru, jak wiadomo, potrzeba 10,000 rubli.

## Z Biblijografii i Prasy.

— **Nowa Ustawa o najmie robotników fabrycznych i o nadzorce** nad zakładami przemysłowo-fabrycznymi, oraz Przepisy o inspekcyi fabrycznej, o pracy i naucezaniu małoletnich, w zastosowaniu do gubernij Królestwa Polskiego. — Pod takim, nieco przy długim tytule, wysłał nakładem „Kuryjera Codziennego“ książeczka, niezmiernie użyteczna dla naszych sfer fabrycznych. Zawiera ona w sobie następujących 11 rozdziałów: I) Najwyżej zatwierdzone d. 11 (23) czerwca 1891 r. Zdanie rady państwa o zastosowaniu do gubernij Królestwa Polskiego ustawy o najmie robotników fabrycznych i o nadzorce nad zakładami przemysłowo-fabrycznymi. — II) Artykuły Kodeksu Cywilnego, dotyczące umów o najem pracy. — III) Artykuły Ustawy przemysłowej, dotyczące robotników fabrycznych, obowiązujące w guberniach Królestwa Polskiego. — IV) Instrukcyja dla urzędników inspekcyi, co do nadzoru nad wykonywaniem postanowień o małoletnich, pracujących w zakładach przemysłowych. — V) Przepisy szczegółowe, co do wykonywania postanowień o pracy i kształceniu robotników małoletnich przez właścicieli zakładów przemysłowych. — VI) Wykaz zakładów przemysłowych, w których czasowo dozwolone zostały niektóre ulgi od przepisów o pracy małoletnich, jak również przedsiębiorstw i oddzielnych robót, przy których bezwarunkowo wzbroniona została praca małoletnich. — VII) Przepisy dodatkowe o pracy noonej kobiet i robotników małoletnich. — VIII) Przepisy o przechowywaniu i wydatkowaniu kapitału, uformowanego z kar fabrycznych. — IX) Artykuły Kodeksu kar głównych i poprawczych, dotyczące robotników fabrycznych. — X) Artykuły ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, dotyczące robotników fabrycznych. — XI) Artykuły procedury karnej, mające związek z ustawą fabryczną.

— **Człowiek, jego pochodzenie, rasy i dawność** ks. d-ra Platza, w tłumaczeniu profesora Jurkiewicza. — Dzieła tego wyszły w tych dniach zeszły 13 i 14, z licznymi ilustracyjami. Mieszczą one następujące przedmioty: religija w Afryce, religija w Ameryce, w Azji; ród ludzki pod względem językowym; ród ludzki jako jeden gatunek; kolebka człowieka; wędrówki; aklimatyzacyja.

### Licytacje w obrębie gubernii.

— W. d. 10 (22) wrześ. na placu Mikołajewskim w Piotrkowie na sprzedaż mebli, ocenionych na sumę 245 rs.

— 4 (16) października w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż: 1) w osadzie Mstowie 11-stu kawałków ziemi z budynkami i bez budynków, 2) w osadzie Kłobucku na sprzedaż 5 morgów ziemi pod № 9 od sumy 200 rs.

— 16 (28) września w kancelarii wójta gminy Łęczno na naprawę 4,9 wiorsty drogi w obrębie Jezioro w leśnictwie Piotrków, od sumy 380 rs.

— 2 (14) października w magistracie m. Piotrkowa na sprzedaż 150 morg. 190 pręt. lasu w leśnictwie Piotrków, od sumy 33,895 rs.

— 7 (19) paźd. w urzędzie p-tu częstochowskiego na sprzedaż 92 morg. 6 pręt. lasu w leśnictwie Pajęczno od sumy 14,520 rs.

— 8 (20) paźd. tamże na sprzedaż 76 morg. 26 pręt. lasu w leśnictwie Olsztyn, od sumy 11,330 rs. oraz 89 m. 94 pręt. w leśnictwie Olkusz od sumy 9,135 rs.

— 27 wrześ. (9 paźd.) w urzędzie gubern. piotrkowskim na budowę murowanych kloak na podwórzu wielkich koszar miejskich w Piotrkowie, a także na postawienie parkanu przy tychże koszarach od strony ulicy Nowogrodzkiej, od sumy 1712 rs. 75 kop.

### TARGI NA ZBOŻE.

Łódź, dnia 17 września 1891 r.

Na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korecy po rs. 8.30—8.50, żyta z Cesarstwa 800 korecy po rs. 6.60—7.50, owsa 1,000 korecy po rs. 3.10—3.30. Na Starym-Rynku sprzedano wczoraj: pszenicy 400 korecy po rs. 8.20—8.40, żyta 100 korecy po rs. 7.30—7.65. Siano sprzedano po kop. 95—100, słomę po kop. 80—85, konieczybę po kop. 120—130



Poleca się **pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski** w m. Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.

## O G Ł O S Z E N I A.

### Parcelacja.

Działki gruntu w dobrej żyznej glebie z obsiewami w odległości 9-ciu wiorst od stacyi Dr. Ż. W. W. i miasta powiatowego i fabrycznego, rozległości od 7 1/2 do 150 i więcej morgów (w tem 25% łaki) zaraz do sprzedania, na bardzo dogodnych warunkach, z wolnej ręki, lub przy pośrednictwie Banku Włościańskiego. Miejsce dogodne do budowy wiatraka. Łatwy zbyt produktów. Pokłady torfu. Wiadomość w Łodzi, u Rejenta Kamockiego, codziennie od 2 do 3 po południu lub u rządu majątku Woźniki, pod Noworadomyskiem. (6—1)

### Narybek Karpi Węgierskich i Szlaskich

z prawidłowego gospodarstwa rybnego w dominiu Pruszków (przez łask), jest do sprzedania: sezon jesienny od 25 do 30 października, a wiosenny od 5 do 10 kwietnia. (3—1)

### Dochoły propinacyjne

w osadzie Żarki, w pow. będzińskim położonej, są do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1892 r.—Razem z propinacją na żądanie wydzierżawione być mogą: browar piwa bawarskiego, gorzelnia i dystylarnia, siłą wody poruszane, razem lub każde osobno.—Wiadomość bliższa w Zarządzie dóbr Żarek przez Myszków przy kolei Wiedeńskiej, stacyja pocztowa w miejscu. (4—1)

### NIEMKA

Udziela lekcji naukowo i konwersacji. Wiadomość w Redakcji. (10—3)

### BIURO OGŁOSZEŃ

dla wszystkich dzienników krajowych i zagranicznych „Rajchman i Frencler” w WARSZAWIE ulica Senatorska № 26.

Potrzebni są

## CHŁOPCY

w wieku od lat 15, do Zakładów Drukarsko-Litograficznych E. Pańskiego w PIOTRKOWIE.

## SKŁAD SZKŁA TAFLOWEGO Sosnowickiej Fabryki Szkła W WARSZAWIE

przy ulicy Nowo-Senatorskiej № 2 (naprzeciw Hotelu Rzymskiego)

poleca znane ze swej dobroci szyby we wszystkich wymiarach, grubościach i gatunkach.

CENY FABRYCZNE.

M. Stankiewicz Reprezentant.

(15—1)

## Dystylarnia Parowa PATSCHKEGO i TROSZLA w Warszawie

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów

WÓDKĘ MYŚLIWSKĄ, które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Piotrkowie. (12—3)

WÓDKĘ WIOŚLARKE

WÓDKI z GWIAZDKĄ

## TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ „ROSYJA”

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż z dniem 16 (28) sierpnia r. b. Agentura tegoż Towarzystwa w Piotrkowie przeszła pod kierunek

### Wgo Stanisława Chrzanowskiego

zamieszkałego przy ulicy „Woroneńskiej“ (dom p. Dessau), do którego we wszelkich kwestyjach asekuracyjnych osoby interesowane raczą się zgłaszać. (3—3)

DO SPRZEDANIA

Na KORZYSTNYCH WARUNKACH

### Dom z Ogrodem owocowym

na przedmieściu miasta Przedbórz. Bliższe warunki i objaśnienia w Piotrkowie u W-jej Augusty Nowickiej ulica Bykowska dom p. Stronczyńskiego lub w Kaliszu w aptece p. Prusinowskiego. (10—5)

POTRZEBNYM JEST

### EKONOM-KAWALER

w sile wieku z dobrimi rekomendacjami oferty nadesłać przez Sulmierzyce w Reklach. (2—2)

Poszukuje się DWÓCH CHŁOPCZYKÓW do wspólnych korepetycyj z uczniem klasy wstępnej. Wiadomość w Redakcji. (6—4)

### M. Wojno

w Hotelu Krakowskim w Piotrkowie

SKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Wybór znaczny. Ceny niskie.

Zarządzający sklepem

(25—15) W. Świdwiński.

### SKŁAD WĘGLI

Włodzimierza Sapińskiego

(Róg alei Aleksandryjskiej).

CENY:

Korzec węgla grubych lub kostkowych z odstawa w skrzyniach zamkniętych 5 i 10-cio korew. k. 75. Korzec węgla grubych z odstawa w mniejszej ilości w koszach k. 80. Pud koksu (bez odstawy) . . k. 30. Korzec węgla drzewnych (z odstawa) . . . . . rs. 1.

Uwaga. Obstalunki przyjmuje się w składzie. Odstawa natychmiastowa. (13—11)

### WYNAJEM POJAZDÓW Włodzimierza Sapińskiego

Dom W-go Adama Gołembowskiego wprost Poczty.

Karety, Powozy, Bryki, Konie.

### Potrzebujący NAUCZYCIELA

dla przygotowania chłopców do szkół rządowych raczą zwrócić się listownie po bliższą wiadomość pod adresem: K. Wojsław przez Częstochowę i Krzepice w Dankowicach. (3—2)

### NAUCZYCIELKA

Znająca dokładnie języki, z wyższym wykształceniem i odpowiednimi kwalifikacjami poszukuje lekcji. Wiadomość w Redakcji. (10—6)

Dystylarnia parowa Markusa Brauna w Piotrkowie zaleca:

### Wyborowy Spirytus

winny № 4, CHLEBÓWKĘ, Wyborną, Pragską, WIOŚLARKE i COGNAC „wyższy gatunek”. (71—56)

### Potrzebni są CHŁOPCY

do cukierni K. SZYMAŃSKIEGO w Piotrkowie. (6—2)

Też samego dnia p. Donelle napisała do pana Malroy; w kilka godzin jednak później, do tego stopnia zapomniała mądrych rad, udzielonych jej przez

Troski pani Donelle.

## IV.

podane.

Wszystkie Margoraty, uprzedzić matkę, że śniadanie ją, ale w tej chwili weszła do salonu Marta w towarzystwie pani Donelle. Byłoby chętnie jeszcze coś dodać, ale w tej chwili weszła do salonu Marta w towarzystwie pani Donelle.

— Napisz pani, namyśli się, a przedewszystkiem

Malroy, a potem... zobaczmy!

— Dość!... Dość tego panie! Napisz do pana

niera.

Pani Donelle nie mogła zmieścić długiej słów Ber-

trów i książek.

Przedmiotów i przemysłów, niż zrujnowanych hra-

rocznego dochodu latwiej dziś w świecie wyższych

tyle go ona, a prozę mi wierzyć, że o sto tysięcy

kozeni, mąż jej powinien mieć trzy, albo cztery razy

jej posagu oprócz zaledwie jej tualety!... W takim po-

zwykła córka do takich zdytków, że procent od

kwoty jest to dużo, ale Paryż jest drogi, a pani przy-

złożyła wam ładną fortunkę. Marta ma 500,000 fran-

zadnej wartości. Pracował i w ciągu dwudziestu lat

— 25 —

— 28 —

— Ależ pan d'Auberty jest bogaty!... bardzo bogaty!

— To jeszcze rzecz wątpliwa i trzeba nam się o tem przekonać, zanim się ostatecznie zdecydujemy.

— Jakto? — zawołała z dąsem Marta — więc to jeszcze nie postanowione?...

— Tak kochanie, musimy się przekonać koniecznie.

W tej chwili lokaj zaanonsował margrabiego.

— Czy pan margrabia pytał o panienkę? — spytała wdowa.

— Nie pani.

— Powiedz, że służę mu będę w tej chwili.

Lokaj wyszedł.

— Marto, zostań tu proszę; dam ci znać, gdybyśmy cię potrzebowali w salonie. Cieszę się bardzo że margrabia przyszedł. Najlepiej będzie, gdy go sama wybadam.

Panna Donelle, która decydowała się wyjść za margrabiego jedynie w nadziei, że spełniać będzie wszelkie jej zachcianki, pozwoliła iść matce i zupełnie spokojnie oczekiwała rezultatu rozmowy.

W kilka chwil później wdowa siedziała w salonie naprzeciw margrabiego.

Paweł d'Auberty był to wysoki, trzydziestoletni brunet, skończenie dystyngowany i elegancki. Mimo to miał w twarzy a głównie w ruchach i zachowaniu się coś odpychającego. Należał też do ludzi mających liczne znajomości, lecz bardzo niewielu przyjaciół. Do kobiet nie miał również szczęścia; a powodzenie swoje w klubach zawdzięczał zimnej krwi w grze, znajomości

de Feryas i hrabią de Bléze, walka na zielonym stoliku. której rozgrywała się zazarta walka, między księciem drogi i podążył do klubu. Przybył tam właśnie w chwili, w którą on do smaku. Zły i podrażniony, zmienił kierunek, o którym napomknęła mu wdowa, niebardzo też przykierował i zerwał z panną Donelle?.. Warunek interesy w duchu, czy nie lepiej było uprzedzić decyzyjną ban- wręcał do domu zamysłony i niespokojny. Zapytywał w domu i że matka jej ma zamiar z nim zerwać. Po- spotkał pannę de Feryas, zrozumiał, że Marta była miny, wyszedł z salonu; skoro jednak w przedstonku Pożegnałszy bankierową, margrabia, nie tracąc

— Bez wątpienia, drogi margrabio.

— Pozwoli pani odwieźć się jutro?

— Nieomieszkam tego uczynić.

— Jej dziś zobaczyć.

— Ręczy pani wyrazić jej żal mój, że nie mogę

na obiedzie u księcia.

— Córka moja wyszła dziś z Margot i będzie

ny Marty? — spytał margrabia.

— Czy nie będę miał szczęścia widzieć dziś pau-

tylko o parę dni do namysłu.

— W takim razie — powiedziała — poproszę pana

że w tej chwili w inną spojrzę stronę.

uczynił na nim jej słowa. Przyrzekł jednak chętnie,

grabiego, byłaby zobaczyła, jak niemile wrazenie

Gdyby bankierowa była uważnie śledziła mar-

mają dla mnie znaczenia.

jest tak wielka, że wszelkie kwestyje pieniężne nie

rozkazem — zawołał — Miłość moja dla panny Marty

— Zyczenie pani w tej mierze jest dla mnie

— 32 —

— 66 —

sportu i szczęściu, jakie mu stale sprzyjało w wyścigowych zakładach. Wiedziano ogólnie, że matka zostawiła mu około piętnastu tysięcy dochodu, a wydawał ich około pięćdziesięciu. Majątek ziemski pod Royan, nie mógł też być mu pomocą, ile, że do połowy wartości był obdłużony. Wogóle margrabia niewielką cieszył się sympatyją, a bliżej żył tylko z księciem de Feryas i hrabią de Bléze, dwoma członkami cesarskiego klubu, do którego stale uczęszczał. Takim był człowiek, którego pani Donelle gotowa była przyjąć za zięcia.

— Drogi margrabio — rzekła, znalazłszy się z nim w salonie — darujesz mi, sądzę, że dziś pomówię z tobą otwarcie, w kwestyi pierwszorzędnego dla nas znaczenia.

— Jestem na rozkazy pani — odparł uprzejmie d'Auberty, zaniepokojony lekko uroczytym tonem bankierowej. — Może pani liczyć, że na wszelkie jej pytania z zupełną odpowiem szczerością.

— Wiesz pan o tem, że córka moja wzrosła w otoczeniu nader zbyt kownem, do czego zresztą i urodzenie i majątek dają jej zupełne prawo. Nie umie się ona liczyć z wydatkami; zrozumiesz więc z łatwością kochany margrabio, że nie zniosłabym, gdyby musiała się kępować wyszedłszy za męża. Dlatego też wywiadywałam się o stan twego majątku i zaniepokoiłam się bardzo, gdy pan Dulomey powiedział mi, że byłeś pan kiedyś pod kuratelą...

— Ah!... pan Dulomey powiedział to pani?...

— Jako mój notaryjusz miał obowiązek mnie ostrzedz.

Przedewszystkiem jednak chciała wy-  
badac Martę. Jeśli margrabia był jej objętym, zer-  
będzie mogła. Przekazując jej o naznaczeniu godziny, w której ją przyjął,  
stan jego majątku. Napisała też do niej niezwłocznie,  
powie jej szczerze i przyznajmieł powie jej, jaki jest  
mère, ufała, że ta, jakkolwiek siostra margrabiego, od-  
Po namyśle, zdecydowała się zapytać pani Ro-  
pragnęła się dowiedzieć.

terazniejszym życiu margrabiego, a o niem własnie  
Martine! ale i ten nie mógłby jej powiedzieć nie o  
le to zrozumiała. Mogła się jeszcze zwrócić do pana  
Malvoy wie więcej, niż chce powiedzieć i pani Donel-  
Pomiedzy wierszami łatwo było odczytać, że pan  
"wiedziawione jej obawy."

"wiadomości, któreby uspokoiły aż nadto zresztą uspra-  
"sądze, że jedynie w Paryżu będzie pani mogła zebrać  
"powiedzieć nie mogę, oddawna straciwszy go z oczu;  
"do obecnego położenia pana d'Auberty, nie również  
"widocznie lepszą dla kapitałów swoich lokacyję. Co  
"kó, ale oddawna je już odemnie odebrał, znalazłszy  
"grabia odziedziczył wprawdzie po matce 300,000 fran-  
"tyściecy franków, obdłużony jednak bardzo. Pan mar-  
"posiada on pod Royan majątek, wartujący około stu  
"jent—mogę szanownej pani to tylko powiedzieć, że  
"O majątku margrabiego d'Auberty — pisał re-  
wolic.

odpowiedź, która żadną miarą nie mogła jej zado-  
dzily się na nowo; odebrała bowiem od pana Malvoy  
W parę dni później, troski jej i niepokoje zbu-  
rem, przyjął go nader uprzejmie.  
Berniera, że skoro pan d'Auberty zjawił się wieczo-

— 26 —

wanie nie przedstawiało wielkich trudności; jeśliby je-  
dnak go kochała, byłoby to o wiele trudniej wykonać.

Na szczęście Marta uspokoiła matkę odrazu; za-  
pytana przez nią, odpowiedziała szczerze, że pan d'Au-  
berty podoba jej się przedewszystkiem jako elegancki  
i światowy człowiek.

— Zna się on na wszystkim—objaśniła. — Do-  
radził mi, bym porzuciła Murphy i przeniosła się do  
Foxmana, gdyż ten tylko ma krój prawdziwie angielski;  
radzi również, bym porzuciła panią Baurdey; czesze  
ona niemożliwie. Zresztą ułożyliśmy już plan przy-  
szłego naszego życia. Zimą spędzać będziemy w Pa-  
ryżu, oprócz paru tygodni, na które wyjedziemy do  
Monaco i Nicei; lipiec i sierpień w Brighton i Trou-  
ville; wrzesień w Biarritz; październik i listopad w na-  
szych dobrach, dla polowania. Obliczyliśmy już jakie  
kupimy powozy, na jakie dni zatrzymamy łożę w ope-  
rze i jak będzie herb nasz wyglądał. Zamieszkamy  
w bliskości pól Elizejskich; pan d'Auberty upatrzył  
już nawet śliczny i weale niedrogi apartament przy  
ulicy Colysée za 12000 franków ze stajnią i wozow-  
nią. Wystarczy to nam zupełnie! Nie będziemy też  
trzymać więcej nad pięciu służących. Co do umebło-  
wania, pan Paweł jest mistrzem w tej kwestyi! Sala  
jadalna z hebanu i skóry wytłaczanej; salonik wscho-  
dni albo japoński; salon w stylu Ludwika XV, a mo-  
ja sypialnia Pompadour!.. Zobaczysz mateczko, jak bę-  
dzie u nas pięknie.

— Wierzę temu kochanie—odparła z zakłopotan-  
niem pani Donelle—ale zapominasz, że na taki tryb  
życia potrzeba mieć ogromne dochody.

— 27 —

— Ostrzegam pana — dodała też chłodno — że  
zastępcę w interesie nieparuszałność posagu Marty!

— Ostrzegam pana — dodała też chłodno — że  
kazał swoje dochody.  
całym cynizmem przyznawał się, że tą drogą zwię-  
dla graezy i gieldowiczów, a tu przyszył jej zięć z  
cyeb... Od męża słyszała ona zawsze słowa pogardy  
zai się o zyskach, z takiego źródła jak gra pochodzą-  
jej umysł, oburzala swoboda z jaką margrabia wyra-  
jące wrazenie na pani Donelle. Mieszczanski, prosty  
Ostatnie słowa margrabiego wywarły przygnębia-  
niej jedynie żyją!

— I grywasz pan duzo?  
— Grywam, ale niewiele. Dziś, droga pani, uwa-  
żamy grę za niegorszą od wielu innych spekulacyję,  
korzystniejszą tylko od wielu, jeśli się gra dobrze, nie  
unosi i nie ryzykuje zbyt wiele. Wiem o tem, że na  
prowinęyi, maki, mające córki na wydanu, strzegę się  
graezy, jak wilka w owczarni. Ale tu, w Paryżu jest  
to rzeczą zupełnie przyjętą. Znam dziesięciu... co mł-  
wie, dwudziestu ludzi z najłepszego świata, którzy gra  
powiększają swoje dochody; są nawet taey, którzy z

— I grywasz pan duzo?  
— Grywam, ale niewiele. Dziś, droga pani, uwa-  
żamy grę za niegorszą od wielu innych spekulacyję,  
korzystniejszą tylko od wielu, jeśli się gra dobrze, nie  
unosi i nie ryzykuje zbyt wiele. Wiem o tem, że na  
prowinęyi, maki, mające córki na wydanu, strzegę się  
graezy, jak wilka w owczarni. Ale tu, w Paryżu jest  
to rzeczą zupełnie przyjętą. Znam dziesięciu... co mł-  
wie, dwudziestu ludzi z najłepszego świata, którzy gra  
powiększają swoje dochody; są nawet taey, którzy z

— Tak pani i szczyję się przyjąnią pana de  
Feryas.

— Należy pan do tego samego klubu co i ksią-  
że—spytała bankierowa.  
— Należy pan do tego samego klubu co i ksią-  
racyje zresztą gieldowe opłacają mi się sowicie.  
słowych, które przynoszą mi ogromne procenty. Ope-  
w papierach, listach zastawnych i akcyjach przemy-  
i nastąpi to niebawem. Resztę mego majątku posiadam  
wistocie 50000 fr. dług; kazałem ją jednak oczyścić  
jak słusznie poinformował panią pan Molvoy, cięży

— 31 —

— Niewątpliwie. Nie biorę mu tego za złe,  
choć wolalbym, gdyby ta wiadomość nie była doszła  
do pani, bo...

— Pański notaryjusz, pan Molvoy doniósł mi ró-  
wnież, że majątek ziemski, który pan posiada ma  
niezupełnie czystą hypotekę, a o kapitałach, jakieby  
pan mógł posiadać, nie wie. Zrozumie pan zatem  
kochany margrabio, że zanim powierzę panu szczęście  
Marty, radabym wiedzieć coś pewnego w tej mierze.  
Co do mnie, daję córce mojej 500,000 franków i wspa-  
niałą wyprawę; po mojej zaś śmierci odziedziczy mi-  
lijon.

— Pani łaskawa — powiedział d'Auberty odzy-  
skawszy nakoniec pewność siebie—żądanie pani jest  
aż nadto słuszne; najchętniej też udzieli jej żądanych  
informacyj. Prawdą jest, że matka moja, widząc mnie  
w dwudziestym roku życia panem olbrzymiej fortuny,  
w obawie przed pokusami, które mógłbym znaleźć na  
mej drodze, oddała mnie w prawną kuratelę... Nie-  
ma w tem jednak nie groźnego, gdyż środek to wzglę-  
dem młodzieży wyborny i często zapóźno stosowany.

— Nie robię też panu z tego zarzutu—zawołała  
wdowa, gotowa zapomnieć swoich obaw wobec wy-  
mowy margrabiego.

— Co do mojego obecnego majątku — ciągnął  
dalej margrabia—trudnoby mi było ściśle określić, ile  
wynosi. Mogę jednak zapewnić panią, że posiadam  
co najmniej dwa razy tyle ile pani na posag panny  
Marty przeznaczła, i że dzięki umiejętności mojej obra-  
cania kapitałami, mogę wydawać przeszło sto ty-  
sięcy franków rocznie. Na hypotece majątku mego,

— 30 —